

# Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnieniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary  
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12

Dziś: Przeniesienie św. Stanisława.

Jutro: Waclawa.

Pojutrze: Michała Archan.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 5 36 zachód 5 37.

Jutro „ „ 5 38 „ 5 35.

Pojutrze księ. wsch. 9 58 za. 6 29.

## Przedostatni

numer w tym kwartale, kto więc jeszcze »Gazety Olsztyńskiej« na nowy kwartał nie zapisał, niech to **natychmiast** uczyni, aby początkowe numera na czas odebrać.

Czytelników i Przyjaciół pisma naszego prosimy o szerzenie naszego pisma w kołach swych sąsiadów i znajomych, zwłaszcza takich, którzy dotąd żadnego pisma katolickiego polskiego w domu nie mają.

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkiem »Gość niedzielny« kosztuje na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich 1 markę kwartalnie, z odnośnieniem w dom przez listowego 1,25 m.

Wiarusy! zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«!

## WYBORY.

**Walne zebranie przedwyborcze** na powiat tucholski odbędzie się w niedzielę, dnia 9 października o godzinie 4 po południu w hotelu p. Neumanna. Komitet powiatowy.

## Co słyhać w świecie?

**Niemcy.** W Kilonii nastąpiło w piątek odsłonięcie pomnika z okazji pierwszej rocznicy zatonięcia łodzi torpedowej „S. 26“. Jak wiadomo postradali wówczas życie komendant statku książę Fryderyk Wilhelm Meklenburski i ośmiu majtków. Przebieg uroczystości był wzruszający do głębi. Do zgromadzonych licznie książąt, księżniczek, dostojników cywilnych i wojskowych przemówił admirał Köster, uprzymniając obecnym bohaterką śmierć księcia komendanta i jego podwładnych.

— Biskup Rottenburga, ks. dr. Linsamann, niedawno dopiero zamianowany przez Papieża, umarł w miejscowości leczniczej Lauterbach. Przez śmierć ks. Linsamanna, dyecezya po raz drugi w krótkim czasie przywdziewa żałobę. Jak wiadomo poprzednik jego umarł jeszcze przed objęciem stolicy biskupiej.

— W Szczecinie w obecności pary cesarskiej nastąpiło zeszłego piątku otwarcie nowego portu. Na przemowę nadburmistrza odpowiedział cesarz Wilhelm pomiędzy innymi tak: „Rozpoczęliście z świętą odwagą, mogliście też rozpocząć, dzięki trosce mojego śp. dziada, wielkiego cesarza, który pozwolił usunąć żelazny pas, otaczający miasto. Z chwilą, w której żelazny ten pas został usunięty, mogliście przystąpić do dzieła. Nie wahałście się też przy-

stąpić do tego z prawdziwą pomerańską bezwzględnością i upartością. Udało się wam i cieszy mnie, że stary duch pomerański w was odżył. Przyszłość nasza znajdzie się na wodzie. Ja, jako władca i król, wyrażam panu, panie nadburmistrzu, podziękę, że Szczecin deprowadzony został do tego rozkwitu. Spodziewam się i oczekuję, tak, chciałbym powiedzieć, żądam, aby Szczecin tak dalej się rozwijał nie w niezgodzie, rozdzielony na stronnictwa, ale z wzrokiem zwróconym na dobro ogółu. To jest mem życzeniem“.

**Na Krecie** obecnie pierwsze skrzypce grają Anglicy. Przyparli Turka tak do muru, że sam rząd turecki wzywa swych współwyznawców do wydania broni. Złożono też już dotąd 3000 strzelb, ale to zaledwie dziesiąta część palnej broni w ręku Turków, reszta pewnie jest gdzie zakopana, albo też zniszczoną. Turcy gotowi podobno wszyscy wywędrować z Krety, gdyby wojska tureckie musiały opuścić wyspę.

**Rzym.** Gazety włoskie ubolewają naturalnie porównano z innymi nad zamordowaniem cesarzowej Elżbiety, a zarazem wstyd im, że zbrodni tej dopuścił się ich ziomek. Jedną z nich pisze: Kazerio zabił Karnota, Angiolitto Kanowasa, Luccheni cesarżową Elżbietę w mniej niż 3 lata. Co o nas powiedzą za granicą, o nas, którzyśmy tak zniechęceni, tak pogardzeni? Na nas ciąży smutna sława, że jesteśmy mieszkańcami kraju, w którym od dawnego już czasu zbrodnicość więcej jest zakorzeniona, niż w którymby innym kraju; u nas niestety rokrocznie więcej niż 4000 ludzi pada ofiarą noża! Niedziw, że powstała myśl, nawet w takiej Francji, aby wszędzie Włochów oddano pod ścisły i surowy nadzór, aby włoskich anarchistów wszędzie wypędzono do domu i zmuszono Włochy, aby lubowników żgania nożem dla siebie zatrzymały.

## Dwie miary.

Jak swego czasu wspominaliśmy, pojechał centrowy poseł dr. Lieber do Ameryki, aby w Milwaukee na wiecu amerykańskich katolików niemieckich przemówić. Z tego przemówienia zasługują na szczególniejszą uwagę następujące ustępy:

»Słyszeliśmy tu wiele pochwał dla naszego Kościoła katolickiego i dla naszego języka ojczystego. Sądzę, że już minęły czasy, kiedy nas posądzano, że dążymy do założenia tu katolickiego kościoła narodowego. Można być dobrym Niemcem i przytem dobrym katolikiem, a kto jest dobrym katolikiem, tem lepszym jest Niemcem. Dobrzy Niemcy w Ameryce są też zawsze dobrymi obywatelami amerykań-

skimi. Kto zaś zapiera się własnej rodziny, ojca, matki, języka ojczystego, ten jest zdolny do zaparcia się Boga i przeniwierzenia się krajowi, którego jest obywatelem.

Język niemiecki pielęgnować będziemy tak w celu zachowania naszej wiary, jak i dla niego samego.

Wiem, że młodzież niemiecka jest tu skłonna do zaniedbywania języka niemieckiego, lecz wtedy tem większe czynić winniśmy starania, w celu jego zachowania.

Tak się odzywał znany katolicki poseł do swych ziomeków w Ameryce i powiedział szczerą prawdę. O ileż więc bardziej oburzać musi każdego, że panowie Niemcy rozsądne wygłaszają zdania w Ameryce, a tu, w domu, u siebie w Niemczech tak często w obec Polaków zupełnie odmienne zajmują stanowisko.

Słusznie powiedział poseł Lieber, że kto się zapiera języka ojczystego, ten zdolny jest do zaparcia się Boga. Cóż jednak czynią tu niektórzy Niemcy, nawet katolicy i to jeszcze najwięcej wpływowi? Oto tak często właśnie tych Polaków, którzy się zapierają języka ojczystego, którzy więc raczej na pogardę zasłużyli, tych oni wyróżniają i niejako za lepszych uważają od tych Polaków, którzy wiernie się trzymają swej mowy ojczystej. Niejednemu panowie Niemcy liczą lata i miesiące nieledwie, po upływie których wszyscy Polacy będą według ich życzeń i obliczeń Niemcami, chociaż p. L. powiedział, że każdy zaprzaniec swego języka i Boga zaprzeć się gotów, a że słowa te szczerą zawierają prawdę, to już wiele przykładów stwierdziło. A niektóre nawet katolickie gazety niemieckie, czyż nie rzucają tak często podejrzeń właśnie na tych Polaków, którzy się starają, aby Polacy zachowali swój język ojczysty, eo raczej chwalić winne, gdyż, jak powiedział p. Lieber, właśnie tacy ludzie zdolni są do przeniwierzenia się krajowi, którego są obywatelami, którzy zaparli się swego języka ojczystego.

Powiedział dalej poseł Lieber, że Niemcy tamtejsi pielęgnować będą swój język ojczysty w celu zachowania swej wiary katolickiej. Pytamy się jednak, czy wszyscy Niemcy-katolicy tak samo się zapatrują, jeżeli chodzi o Polaków? Niestety nie, gdyż oni to właśnie tak często krzywem patrzą okiem na każdego Polaka, który pragnie podnieść wśród swych rodaków ducha polskiego i zagrzać ich do pielęgnowania: ojczystego języka, chociaż — jak to słusznie powiedział poseł Lieber — język ojczysty pielęgnować należy także dla tego, że za jego pomocą najłatwiej utrzymać można wiarę. Czyż więc — uznając słuszność słów p. Liebera — nie musi to oburzać każdego, że niektórzy wpływowi Niemcy-katolicy popierają germanizację w sposób najrozmaitszy.

W końcu zachęcał poseł Lieber swych ziomeków w Ameryce, aby większe czynili starania w celu zachowania swym dzieciom języka ojczystego. Lecz cóż czynią niektórzy »landsmani« posła Liebera wobec Polaków. Oto w oczach wielu z nich każdy, ktokolwiek śmie występować jako

Polak, kto słowem i czynem przyczynia się do tego, aby młodzież polska nauczyła się po polsku, jest »wielkopolskim agitorem« (»grosspolnischer Agitor«), — ba, nawet »wrogiem państwa« (»ein Riechseind«). Tacy też ludzie w wszelki sposób utrudniają Polakom pracę, podejmowaną w celu zachowania dla siebie i swego potomstwa języka ojczystego. Oby słowa prawdy, wypowiedziane przez postać Liebera na wolnej ziemi amerykańskiej, skłoniły wreszcie jego Rodaków w Niemczech, by porzucili swe zapędy germanizatorskie, inaczej bowiem słusznie im będzie każdy mógł zarzucić, że ponad dobro wiary katolickiej stawiają germanizację, którą prowadzi do odstępstwa od wiary. Dla wszystkich zaś Polaków, niech to będzie nauką i zachętą, aby wszelkimi siłami starali się o zachowanie dla swych dzieci języka polskiego, aby się starali o wychowanie dzieci na prawych Polaków i sami im zawsze dobrym w tym względzie przyświecali przykładem, a wtedy mogą być pewni, że dzieci ich zostaną też wiernymi swej świętej wierze katolickiej. Ilorotnie zaś Niemcy pokażą swe germanizatorskie pazurki, wtedy trzeba im przypomnieć słowa ich ziomka Liebera, wypowiedziane w Ameryce, a może wreszcie przestaną inną miarą mierzyć, gdy chodzi o ich własną skórę, a inną, gdy sprawa dotyczy Polaków.

## Wiadomości kościelne.

**Warmińska dyecezya.** W niedzielę, 18 b. m. wybrzmował najprzew. ks. Biskup w Zyborku (Jezioranach) 768 osób. — Najprzew. ks. Biskup wrócił w piątek z swej podróży wizytacyjnej w dekanacie zyborskim do domu.

**Chełmińska dyecezya.** Ks. Wojciech Parnau, po zupełnym wyzdrowieniu, obejmuje zastępstwo ks. dr. Klebby, nauczyciela religii przy progimnazjum lubawskim, który na pół roku wyjeżdża do Paryża dla nabycia większej wprawy w języku francuskim. — Pofranciszkański a teraz gimnazjalny kościół św. Wojciecha w Chełmie został już po części wyrestaurowany. Sprawiono też pięć konfesyonałów, tak iż wspólna spowiedź teraz tam,

## Dawna przypowieść.

(Dokończenie).

Ale on, coby to kiedy indziej, jak ślinka był połknął, nie mógł zjeść teraz i połowy, przepędził był bowiem dzień cały bezczynnie, nie zmęczył się, nie napracował, a po pracy tylko smakuje jedzenie. Snać Bóg chciał położyć tamę lenistwu i próżnowaniu, chciał, aby każdy człowiek wedle sił i możliwości był użytecznym swoim bliźnim, kiedy za konieczny warunek zdrowia położył pracę.

Nie mógł też długo zasnąć, bo go ciągle trapiła ciekawość, a poniekąd i obawa. Czasami bowiem w tajemniczym garnku coś zaszeleściło, coś zapiszczało, niby jakieś złe duchy, a strach ma wielkie oczy; za każdą razą, jak garnek zarumotał, Jankowi dębem stawały włosy na głowie i mrowie przechodziło po ciele: zęgnął on się z jakie sto razy i pobożnie mówił pacierze.

Okropna to była noc dla niego; za ledwie nad ranem zasnął na chwilę. Ale sen miał ciężki, niespokojny, śnił o straszliwych upiorach, widmach i przebudził się z mocnym bólem głowy.

Nazajutrz był piękny dzionek, słońce wesoło migotało na błoniach okrytych śniegiem, bydełko ryczało w oborach, różne piosenki rozlegały się w czeladnicy, — wszędzie było wesoło, wszystko oddychało i cieszyło się życiem, tylko Jankowi było

a nie jak dotąd z konieczności w parafialnym kościele, się odbywa. Z dobrowolnych składek gimnazyastów sprawiono też dwa piękne obrazy Matki Boskiej, owej Stolicy Mądrości, i św. Tomasza z Akwinu, największego uczonego, jakiego świat wydał.

**Poznań.** Najprzew. ks. Arcybiskup wyjeżdża w końcu tego miesiąca do Rzymu. Jak wiadomo, jest obowiązkiem każdego Biskupa przynajmniej co pięć lat osobiście zdawać Ojcu św. sprawę ze stanu dyecezyi i chyba tylko osobna dyspensa od tego zwalnia, i w takim razie składa się piśmienne sprawozdanie i uprasza upoważnienia, tak zwane facultates quinquennales.

**Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!**

## Z bliska i z daleka.

**\* Olsztyn.** Miejska szkoła realna, jaka tu pobudowaną będzie, ma stanąć na rogu ulicy Klebarskiej i Kopernika. Koszta budowy mają wynosić 250 tysięcy marek.

— Z targów na chmiel donoszą, że płacą za centnar chmielu od 130 do 180 marek.

— Na tutejszym dworcu kolejowym wydarzyło się zeszłej środy pożalowania godne nieszczęście. Robotnik Kowalski przy składaniu węgla spadł z deski na której stał, mając dwa kosze węgla w ręku. Nieszczęśliwy złamał rękę i nogę. Żona nieszczęśliwego też już od 14-tu dni leży chora.

— W loteryą malborską na konie wygrała panna Bastkowska z Olsztyna konia w wartości 1100 marek. Los tej loteryi kupiła panna B. w ekspedycji naszej Gazety.

**\* Giławy.** Zeszłego tygodnia regulowano tu plac przed nowym kościołem i plebanią, przy której to pracy parafianie pomagali ręcznie i furmankami. Po wybraniu kartofli pracy tej dokończą. — Podobnie jak w okolicy Wartemborka, w lesie Lęgańskim, jest i w sąsiedniej wiosce Nerwiku »pustelnik« i to pasterz Kluczew-

smutno, ciężko, żałośnie.

Janek przez kilka godzin chodził z założonemi rękoma po izbie, gwizdał, nucił piosenkę, lub dumał, sam już nie wiedział, co robić, jak czas przepędzić. Około południa znowu coś w tajemniczym garnku zaszeleściło, zapiszczało, szmer nie ustawał, a rzucanie się i lekkie uderzanie o boki garnka coraz się bardziej wzmacniało.

Janek stanął i pilnie się temu przyśluchiwał, już się teraz i wcale nie lękał, bo był biały dzień, lecz za każdym uderzeniem, za każdym szmerem obudzała się w nim coraz większa ciekawość. I cóżby to miało szkodzić, choćby tam i zajrzał, pomyślał on sobie, i pan by o tem nie wiedział i ja przekonawszy się, co się tam znajduje, nie strachałbym się już w nocy.

Smiało więc przystąpił do garnka, ale gdy już wyciągnął rękę, to mu ręka zadrzała i stanął mu w myśli zakaz pański, bo, jak to mówią, „na złodzieju czapka gore“. Wahał się jeszcze przez chwilę, kilka razy miał już pokrywę garnka w ręku, ale się zawsze cofał i nie śmiał jej uchylić. Nareszcie, nie mogąc się już dłużej oprzeć coraz to większej ciekawości, porwał szybko pokrywę. Wtem wyleciał z garnka wróbel i szczęśliwy, że odzyskał wolność, usiadł na piecu i wesoło zaświergotał. Janek nie wierzył zrazu swoim oczom, spodziewał się on był znaleźć w garnku coś nadzwyczajnego, coś zadziwia-

ski. Każdy tu zna starego, poczciwego »Klucza«, który w oblece kobiecej i z »twardą myką« na głowie, oparty na tęgim koszturze, chętnie bywa widziany przez młodych i starych. Jest on chorowitym i dla tego przybrał odzienie kobiece.

**\* Orzechowo.** W pobliżu naszej miejscowości, nad rzeczką Marązem ma stanąć papiernia.

**\* W Węgajtach** wybuchł w zeszły wtorek ogień u chałupnika Franciszka Gedigk. Spalił się dom mieszkalny Gedigka jako i niezamieszkały dom posiadziela Marcina Gems i budynki gospodarcze do tegoż należące, jak stodoła, trzy chlewy, również sprzęt tegoroczny. O podłożeniu ognia posądzony jest 4-letni synek robotnika Augusta Beith z Węgajt, który się zapalkami bawił.

**\* Wydminy.** Dnia 17 bm. zrzucił tu młody jakiś Elczanin (może waryat?) bez najmniejszej przyczyny małe dziecko z woza i napadł z nożem na ucznia rzeźniczego. Tenże jednak ubezwładnił go, wyrwał mu groźną broń i oddał go w ręce nadchodzącego żandarma. — W dniach 10 i 11 odbyła się tu wizytacja kościelna.

**\* Olecko.** Targ na bydło i konie, który się u odbył w środę, przedstawiał już rano żywy obraz. Handlarzy przybyło dużo, więc płacono też wysokie ceny. Dobre woły robocze n. p. zyskały przeciętnie 240—270 marek, dobre dojne krowy 150—180 marek i więcej. Spęd świń był jak na jesień bardzo słaby; dla tego były one najdroższe. Prosięta kilkutygodniowe znalazły wprost szalony popyt i zyskały 10—12 marek, średnie świnie do 40. Koni kupowano mniej, tem bardziej, że mało z nich było coś warte. Ogółem wysłano z dworca kolejowego 41 wagonów bydła, mieszczących 560 sztuk bydła rogatego, 146 owiec i 162 koni.

**\* Juchy.** Dnia 13 września odbył się w Nowych Juchach targ, który był rogacizną niezgorzej obeślany. Handlarzy zaś nie było dużo, a to z przyczyny, że w łławie niemieckiej odbywał się jarmark. Płacono więc tylko średnie ceny. W naszym ustroniu opłaca się hodowla bydła mizernie. Wielu gospodarzy popędziło swoje bydło na powrót, mając zaufanie do pp. konserwatystów, którzy przed wy-

jącego, a znalazł tylko wróbla.

Nie mógł on w pierwszej chwili pojąć, dla czego mu pan tak surowo zakazał zaglądać do garnka, lecz po rozważeniu wstydić się zaczął swej głupiej ciekawości, gniewał się sam na siebie i długo stał, jakby w osłupieniu. Ale czas naglił, mógł kto nadejść, trzeba więc było coby prędzej zająć się złapaniem wróbla i wsadzeniem go napowrót do garnka.

Janek też zaczął gonić za wróblem, szukał po izbie, suwał się na wszystkie strony, gramolił się to na stoły, to na stółki, to na okna, ale zawsze daremuie, bo zręczny ptaszek szybko przelatował z okna na szafę, z szafy na piec, pod łóżko na komodę i zawsze zdołał wymknąć się i uciec.

Trwało to już blisko godzinę, Janek nadzwyczaj się zmęczył, pot obficie spływał mu po twarzy, gdy wtem dały się słyszeć kroki, a wkrótce rozwarły się drzwi i pan ukazał się na progu. Ale twarz jego, zawsze spokojna, łagodna i wypegodzona, przybrała teraz wyraz groźny i gniewliwy. Janek struchlał, stanął w kącie izby i nie wiedział, gdzie podziać oczy. Zgromił go mocno pan za jego głupią ciekawość, nagadał mu wiele ślicznych rzeczy o przeznaczeniu człowieka do pracy, o pobłażaniu ułomnościom bliźnich, wreszcie tak zakończył:

— Widzisz Janku, narzekałeś na łakomstwo Adama i Ewy, złorzeczyłeś im,

borami obiecywali na piśmie, że bydło i zboże przez zamknięcie granicy podrożeją. Jednakowoż odeszły 3 wagony kolejowe na zachód. Co do koni roboczych, to handlarze tylko między sobą tuszowali. Za tłuste świnię płacono ponad 40 marek, za zwyczajne prosięta (6-niedziółki) 10—15 marek.

\* **Brunsbęrga.** Podczas srodowej burzy zatopiło się w przystani w Rybakach trzech rybaków wraz z dwoma członkami. — Do pociągu, przychodzącego z Berlina tu dotąd, wystrzelił ktoś w poniedziałek i trafił w wagon pocztowy. Zuchwałca nie schwycono.

\* **Kłajpeda,** Pr. Wsch. Według tutejszych gazet, zginęło podczas poniedziałkowej burzy nad morskim brzegiem rosyjskim nie 29, lecz 120 rybaków.

\* **W Lidzbarku** w zeszłą niedzielę przystąpiło po raz pierwszy do Komunii św. 127 dzieci. Przemowę wygłosił ksiądz prob. Borzykowski, następnie wygłosił kazanie ks. wik. Bieliński, zarazem żegnając się z dziećmi i parafianami, oddając dzieci pod opiekę rodzicom i prosząc, aby czuwali nad nimi. Płacz wielki powstał w kościele tak, że mowy nie można było rozumieć. Za jego trudy i mokoły Bóg mu wielki zapłać, gdyż za księdza wikarego staraniem jest świątynia nasza bardzo przyozdobiona, także jego staraniem sprawiło Towarzystwo »Jutrzenka« baldachim nowy kosztujący 338 m. Dobrowolne składki wynosiły 40 marek, resztę obowiązało się Towarzystwo dopłacić. Towarzystwo »Jutrzenka« pod jego kierownictwem dobrze się rozwijało, a zatem i Towarzystwo bardzo ubolewa nad rozstaniem się tak niespodzianem.

\* **Pod Lubawą** we wsi W. zachorowało 4-letnie dziecko kowalowi. Zabobonny ojciec uwierzył, że czarownice chorobę spowodowały, więc aby je wystrzelać, pożyczyl sobie strzelby i ślepym nabojem w pewnej odległości od główki dziecięcia wystrzelił; chciał tym sposobem czarownicę z dziecka wypędzić. Swój zabobon tem opłacił, że mu dziecko chore na drugi dzień umarło.

\* **Brodnica.** W nocy z poniedziałku na wtorek usiłowali jacyś rabusie włamać się do mieszkania właściciela składu żelaza p. J. przy wielkim rynku. Udało im

ię przez skosztowanie zakazanego owocu pozbawili rodzaj ludzki błogiej szczęśliwości, a ty czyś inaczej postąpił jak oni, czyś usłuchał mojego zakazu? Wszakże we wszystko oplywałeś, byłeś swobodnym, a jednakowoż zajrzałeś do garnka, czegom ci wyraźnie zabronił. Pamiętaj więc, nie potępiać nigdy błędów bliźniego, kiedy sam od nich wolnym nie jesteś.

I Janek wrócił znowu do swoich zatrudnień; słowa pańskie przyłgnęły mu do serca, stał się odtąd jeszcze bardziej zabiegłym, pracowitym, niż dawniej. Nie żałował on owych kilkodziennych dostatków we dworze pańskim, bo się przekonał, że tylko zapracowany kęs chleba dobrze smakuje, że próżnowanie jest nieznośnem i wiedzie do złego.

Wszyscy więc Janka lubili; w lat kilka ożenił się z hożą dziewczyną, został gospodarzem, przy rządności i pracy przyszedł do znacznej chudoby i uciułał sobie sporo grosiwa. Bóg mu też błogosławił, rodziły mu się dziatki i był on wesół, szczęśliwy i zyskał szacunek całej gromady.

Czasami zimową porą, przy ciepłym ognisku, lubił on opowiadać swoją przygodę we dworze i zwykł był wtedy powtarzać: „Nie potępiajmy nigdy bliźniego, boć i my także ułomni; pracujmy, a będziemy szczęśliwi i kochani“. KONIEC.

się dostać po drabinie oknem aż do kuchni, ale tutaj spłoszył ich krzyk służącej, która na szelest się przebudziła. — Tej samej nocy zbiegło trzech więźniów z tutejszego więzienia. Wyważywszy kraty u okna, dostali się przez dach na strych, tutaj ukradli ubrania i kawał powroza i następnie z dachu spuścili się na powrozie na wolne pole, przylegające do gmachu więziennego. Jeden ze zbiegów już przed dwoma laty uciekł z więzienia; natenczas jednak nie długo tylko cieszył się wolnością.

\* **Ze Susza** piszą, że 18-letni weźnica, który z pewnego okolicznego folwarku wozil mleko, zabrał jadąc z powrotem do domu pewnemu znajomemu flaszkę z pokostem. W drodze flaszka się rozbiła i pokost od iskry cygara się zapalił. Na woźnicy zajęły się zaraz rzeczy, a chociaż z wozu zeskoczył i tarzając się po ziemi ogień tłumil, całe na nim ubranie się spaliło. Okryty strasznymi ranami pobiegł jeszcze za wozem, gdyż konie spłoszyły się, ale potem stanęły i zjechał do domu; na drugi dzień wśród strasznych boleści umarł.

\* **Bartoszyce.** Mularz Schirmacher skazany został przez tutejszy sąd ławniczy na rok więzienia, ponieważ w ostatnim czasie napadł na ulicy bez żadnego powodu kilka osób i nożem je pożał. Gdy go odprawiano do więzienia, wymknął się dozórcom i chciał uciec, lecz przywołani na pomoc inni dozórcom schwycili ptaszka w chwili, gdy z muru więziennego chciał na ulicę zeskoczyć.

\* **Kwidzyna.** Przywieziony z Biskupca do tutejszych dyakonisek gimnastyk Zimmermann, oddawający się nałogowemu pijaństwu, w napadzie delirium wyskoczył z soboty na niedzielę w nocy z okna drugiego piętra tegoż zakładu i na miejscu się zabił.

\* **Koronowo.** Majster stolarski P. zrobił z uczniem kupieckim zakład o 30 marek, jeśli uczeń jak mówił, pieszo w przeciągu 3 godzin zajdzie tużąd do Bydgoszczy, dokąd jest 24 kilometry drogi. Uczeń zakład wygrał.

\* **Nakło.** Z niedzieli na poniedziałek napadło kilku parobków dwóch urzędników gospodarczych z Chobielnie i ciężko ich nożami pożał. Niegodziwcy, po spełnieniu napaści, wrzucili jeszcze obu do rowu, gdzie ich później znaleziono. — Oberżysta Dahms sprzedał swą własność handlarzowi bydła Prahłowi za 20 tysięcy marek.

\* **Krasów.** Miało się tutaj odbyć tymi dniami wesele pomiędzy młodą panną Grzybkiem i młodą panną Rozkoszną. Wszystko do uroczystości było przygotowane i goście weselni zjechali się licznie. W ostatniej chwili okazało się, że najważniejsza osoba się nie stawiła — młody pan. Widocznie namyślił się inaczej.

\* **Berlin.** Zagłodziła się dobrowolnie 40-letnia wdowa po mistrzu blacharskim Schulcu z Skalitzerstr. 54. — Do »Tagebl. Ber.« piszą, że kiedy przed 6 laty umarł jej mąż, a najstarszy syn jego z pierwszego małżeństwa objął warsztat, wdowa zamieszkała u pasierba. Była to bardzo dumna kobieta, nie rozmawiała ona z żadnym domownikiem. Przed trzema miesiącami po raz pierwszy zaległa z komornem, udała się jednak zaraz do zawiadowcy domu z oznajmieniem, że pieniędzy nie ma, lecz zapłaci komorne, skoro skasuje pretensje męża. Razu pewnego skarzyła się przed zawiadowczynią domu na ból głowy, co spowodowało tamtę, że w ciągu dnia odwiedziła lokatorkę. Przekonała się, że biedna wdowa niema już wcale zasobów żywności prócz kilku suchych bułeczek. Lecz dumna kobieta nie przyjęła żywności i odżywiła się w końcu tylko wodą. Pasierb ofiarował jej gotówkę, lecz jej nie przyjęła. Również bezskutecznie zaofiarowała się z pomocą miejska deputacya ubogich; lekarza, jak i policję, która się nią zająć chciała, Schulcowa stanowczo wyprosiła. W końcu zamknęła się w

mieszkanu, zostawiając klucz we drzwiach i zaparła drzwi łańcuchem z wewnątrz, ażeby nikt dostać się do niej nie mógł. W ubiegły czwartek widziano ją po raz ostatni w oknie. W sobotę podpadło sąsiadom, że w mieszkaniu było zupełnie cicho; posłano więc po policję, która kazawszy drzwi wyważyć, znalazła lokatorkę nieżywą, leżącą na kanapie. Przed nią stała szklaneczka napelniona do połowy z wodą, w całym zaś mieszkaniu nie było ani odrobinki pożywienia.

\* **W Hamburgu** aresztowano fałszerza, który przybył do banku R. D. Warburg, prezentując czek na 70,000 marek, wystawiony rzekomo z pewnego banku berlińskiego z przekazem wypłacenia do firmy hamburskiej. Skarbnik banku oświadczył jednak, że nie odebrał dotąd polecenia z firmy berlińskiej, aby za taki czek wypłacił i kazał owemu jegomości przyjść za godzinę. Tymczasem zapytano się telefonicznie w Berlinie, czy rzecz z czekiem jest w porządku i przekonano się, że czek jest sfałszowany. Gdy więc ów jegomość znów przyszedł, aby odebrać pieniądze, został aresztowany. Jest to dawniejszy urzędnik banku »Nationalbank für Deutschland.«

## ROZMAITOSC

**Rozbójniczka.** Sycylia jest ojczyzną rozbójników i to nietylko męskiego rodzaju. »Wstawiła się« obecnie na cały kraj Joanna Gesace, 22-letnia zaledwie dziewczyna. Jest ona rozbójniczką w całym tego słowa znaczeniu. W roku 1892 zasztyletowała swego kochanka, a sąd uniewinnił ją; rozzuchwalona tem, puściła się na rabunki, rozbijała po drogach publicznych. Przed kilku dniami w męzkim przebraniu płądowała jakiś sklep, gdy ją schwytano na gorącym uczynku, lecz zdolała uciec, zabiwszy jednego karabiniera.

**Wróżbiarz.** W Szwecyi, w pobliżu miejscowości Soederasen w prowincyi Schonen, żyje wieśniak blisko 80-letni, który wedle zapewnienia sąsiadów bliższych i dalszych obdarzony jest duchem proroczym. Człowiek ten, nie umiejąc ni czytać ni pisać, nie odznacza się zresztą niczem niezwykłym. Ale czasami popada w zadumę i wówczas widzi jasno rzeczy przyszłe. I tak n. p. w sobotę, 3 b. m., rozmawiając z trzema osobami przed domem swym, nagle zamilkł i wzrok nieruchomy utkwil w przestworzu — na pytanie drugich wcale nie zważał i nie odpowiadał. Po kilku minutach takiego stanu »ocknął się«, odetchnął głęboko i wyrzekł: »Strasznie!« Na pytanie sąsiadów odpowiedział teraz mniej więcej co następuje: Od dziś za tydzień otrzymamy nowinę z południa, iż zasztyletują tam niewiastę. Następnej soboty nadeszła wieść o zamordowaniu cesarzowej Elżbiety. Wróżbita ów zapowiedział też, że jeszcze przed upływem b. roku zamordowanym zostanie jeden z najmożniejszych tego świata »z ogromnym hukiem.«

**Kiedy człowiek najszybciej rośnie?** Człowiek rośnie najszybciej w pierwszym roku życia. Przez ten czas przybywa mu 16 centymetrów. Od 1 do 3 lat wzrost jego powolniejszy, a w 5 roku życia dziecko dosięga połowy wysokości, jaką mieć będzie do dośrobnienia. Od 5 roku rośnie wciąż aż do 16, a w zwykłych okolicznościach przybywa mu co rok 5 cm. Od roku 16 wzrost staje się powolniejszym. Przez następne dwa lata przybywa rocznie 12 milimetrów najwięcej. Od 18 do 20 r. życia rzadko przybywa człowiekowi więcej nad 14 milimetrów. Skoro dojdzie lat 25, przestaje rosnać. — Stosownie do ogólnego prawa w przyrodzie powinienby też człowiek żyć 5—6 razy tak długo, jak długo rósł, a zatem 125 do 150 lat.

**Psy morskie** czyli foki zapuszczają się tego roku aż na Wisłę i wygrzewają się na jej ławicach piaskowych. Pod Montowem rybak Z. złowił takiego jednego psa który ważył przeszło centnar.

# Juliusz Lewin

Rynek 33

OLSZTYN

Rynek 33.

## Codziennie

nadchodzą przepyszne **nowości** w materjach na suknie, pelerynach, żakietach, kapach, okryciach wieczornych i na spacer, jaczkach dla panienek, w szczególnych materjach i gustownym fasonie po zadziwiająco tanich cenach.

## Wielki skład

materji krajowych i zagranicznych na ubrania i paltoty dla mężczyzn,

ubrania, paltoty i futra (kożuchy)

według miary wykonują się pod gwarancyą za dobre leżenie w jak najkrótszym czasie.

## Dywany

we wszystkich wielkościach, firanki, Tapestry, Eminster, Velour, brukselskie i smyrneńskie portyery, chodniki, nakrycia na stół. Dywany z małemi uszkodzeniami tak długo jak zapas starczy jak najtaniej.

**Uważna usługa.**

**Stale ceny.**

## Karty pocztowe

z podobiznami

Firma *A. Caspera w Berlinie, Alexanderplatz 3*, puszcza w obieg nader ciekawą kolekcję pod tytułem „**Wielcy i sławni ludzie Polski**“.

Kolekcya ta zawiera w 68 numerach portrety osobistości w historii lub też w dziedzinie nauk lub sztuki wybitniejsze zajmujące stanowiska.

Wartość tej kolekcji podnosi ta okoliczność, że do podobizn dołączono w krótkich i treściwych słowach życiorysy, skreślone piórem wytrawnem.

Kolekcya ta dla swej wielostronności jako i pedagogiczne. go znaczenia z bogactwem wiedzy nietylko młodzieży ale i dorosłych

W tym celu pojawiły się albumy z napisem „**Wielcy i sławni ludzie Polski**“, które tworzą niejako żywą encyklopedyę znakomitości polskich.

Do nabycia w ekspedycyi naszego pisma.

TYLKO

# jedną markę

kwartalnie

kosztuje teraz

## Goniec Wielkopolski

w Poznaniu.

Najtańsze pismo codzienne dla wszystkich stanów.

**Numera na okaz** przesyła na życzenie **franko**.

Równocześnie znosimy odbitkę naszą, która dotąd wychodziła w Bydgoszczy pod tytułem „Gazeta Bydgoska“.

### Zadnego kapłana, ani kościoła i szkołę

nie posiadają katolicy w Koenigswusterhausen i okolicy. Któż dopomoże im pobudować kościółek na chwałę świętej Elżbiety z Thuryngii. Pan Bóg każdy datek sownie wynagrodzi.

Ks. prob. Frank, Berlin, Palisadenstrasse 73.

I eksp. „Gazety Olszt“ przyjmuje chętnie składki na ten cel.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniążny w Olsztynie.

Druk i nakład Seweryna Pieniążnego w Olsztynie (Allenstein O.Pr.)

## Dla panów

materje na ubrania:

Kamgarn, szewiot, materje niciane itd.

— jako i

**Haskimos, Krimmer**

na paltoty ma w wielkim wyborze na składzie i poleca po **tanich cenach**

## HERMANN COHN,

Górne Przedmieście 9.

Zamówienia ubrań dla mężczyzn przyjmuje się pod gwarancyą za dobre leżenie i dobrą robotę.

## Robotników

na akord potrzeba do wybrania 10 mórg dylowanych buraków na pastew, 8 mórg brukwi i 10 mórg kartofli.

**O. Mentzel,**

Skollmen (powiat Pr. Holland).

Zonaci i nieżonacy

## parobcy

znajdą zaraz miejsce na wysoki deputat w **Zapunach** przy **Wartemborku**. Mogący stawić szarwark otrzymają pierwszeństwo.

## Kalendarze

na rok 1898

**Maryański** 60 fen.  
**Poznański** 50 fen.  
**Katolik** 50 fen.

**Regensburger Marienkalendar** 50 fen.  
poleca drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“

### Pachołcy kowalcy

za wysoką zapłatą, i **uczniowie** w naukę kowalstwa za małą zapłatą roczną znajdują zaraz miejsce w fabryce pojazdów.

**Gustaw Reitzug,**  
ulica Warszawska 25.

## Willy Stern

⊛ Gutzacka ul. nr. 35 ⊛  
(obok hotelu „Deutsches Haus“)

leczy zęby i wprawia takowe.

**Przyjmuje:**

od 8 do 1 przed południem  
od 2 do 7 po południu.

## 2 robotników

z szarwarkiem znajdzie za wysoką zapłatą i deputatem miejsce w **Eisingsmühle** przy **Wołownie** (Windtken).

## UCZNIA

z miasta lub ze wsi, syna porządnych rodziców, przyjmie w naukę **drukarstwa drukarnia** „Gazety Olsztyńskiej.“

Polskie

listy chrzestne i powinszowania  
ma na składzie we wielkim wyborze  
drukarnia „Gazety Olszt.“

Formularz do zapisania **Gazety na poczcie**. Kto jeszcze Gazety nie zapisywał, a nie wie, jak sobie poradzić, niech wytnie ten kwit, podpisze miejsce zamieszkania i nazwisko i odda to na pocztę. Jeżeli chce sam Gazetę z poczty odbierać, niech da 1 markę, jeżeli zaś listowy ma mu do domu Gazetę nosić, niech da 1,25 m.

## Bestell-Zettel.

Unterzeichneter bestellt hiermit bei der Kaiserlichen Postanstalt in..... Exemplar der polnischen Zeitung „**Gazeta Olsztyńska**“ aus Allenstein Ostpr. pro IV. Quartal 1898.

Ort:.....Name:.....

Abonnement 1,00 M. ist bezahlt

Mit Bötenslohn 1,25 M. ist bezahlt.

.....den.....